№ 313. Warszawa. Czwartek 12/25 Listopada Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Piotra Alexandryjskiego B. M. Wschod słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 0. | Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, udzielić raczył w drodze łaski pani baronowéj Eleonorze *de Brinken*, wdowie po baronie Juljanie de Brinken, głównym nadleśniczym w Królestwie Polskiem, z uwagi, że niegdy jéj mąż, wezwany będąc w r. 1818 do tegoż Królestwa z zagranicy, gorliwą swą służbą zasłużył na względy rządu, oraz ze sama wdowa, oprócz pobieranéj przez nią pensji rs. 357 k. 18½, nie ma żadnego innego środka utrzymania siebie z dziećmi, dodatek niezależnie od pensji wspomnionéj, po rubli srebrem sto czterdzieści dwa kop. ośmdziesiąt jedna i pół, rocznie, z funduszów skarbowych.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu, którym JEGO C. K. MOŚĆ, oceniając zasługi mieszkańca m. Warszawy, starozakonnego *Szoela Kaftal*, Najmiłościwiéj zezwolić raczył na udzielenie mu prawa nabywania dóbr ziemskich i innych prerogatyw, Rada administracyjna Królestwa postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Z tytułu niniejszego przywileju wolno jest Szoelowi Kaftal nabywać dobra ziemskie na własność, pod warunkiem, ażeby w razie nabycia dóbr ziemskich osiedlonych włościanami pańszczyźnianemi, takowych w ciągu lat 6u urządził i oczynszował, a obok tego, ażeby bądź w dobrach przez niego nabyć się mających, bądź gdzie indziéj, osiedlił na oddzielnych osadach rolniczych 25 familji starozakonnych, po dopełnieniu czego, na zasadach i w porządku poniżéj określonym, uprzywilejowany wolny być ma od obowiązku kolonizacji przy dalszych nabyciach dóbr ziemskich.

Art. 2. Dla każdéj z mających się urządzić osad żydowskich uprzywilejowany obowiązany jest wybudować przynajmniéj oddzielny dom mieszkalny, stodołę i oborę, udzielić potrzebne sprzęty gospodarskie, inwentarze i zapomogę na zasiew; obowiązek ten jednak przechodzi na uprzywilejowanego w takim tylko razie, jeżeli nie znajdzie starozakonnych pretendentów, którzyby z własnych funduszów zaspokoić byli w stanie wyż wyszczególnione potrzeby. Obok tego Szoel Kaftal powinien dla osiedlonych starozakonnych podzielić grunta na kolonje, wydzielając dla każdéj osady od 5 do 8 dziesiatyn.

Art. 3. Osiedleni rolnicy starozakonni płacić będą dziedzicowi czynsz umówiony, lecz umowa tak co do czynszu jak i co do innych warunków osiedlenia, nie wprzód się staje obowiązującą, jak po rozpoznaniu i zatwierdzeniu przez Kom. Rz. S. W. i D.

Art. 4. Urządzenie osad żydowskich ma być w zupełności doprowadzone do skutku w ciągu pierwszych lat 6u po dniu nabycia dóbr.

Art. 5. Nabycie przez uprzywilejowanego takich dóbr, w których już są urządzone osady żydowskie, nie uwalnia go od obowiązku ukolonizowania 25 familji żydowskich, na zasadach postanowieniem niniejszém przepisanych.

Art. 6. Dla pewności wykonania warunku osiedlenia na roli 25u osad żydowskich, uprzywilejowany Szoel Kaftal obowiązany jest przed nabyciem dóbr złożyć właściwemu rządowi gubernjalnemu kaucją w gotowiźnie po rs. 150 od każdéj osady, jaką urządzić jest obowiązany. Rząd gubernjalny kaucją prześle do Banku na procent, dowód zaś Banku na imie składającego kaucję wydany, ma być zachowany w depozycie kassy gubernjalnéj, a uprzywilejowanemu rząd gubernjalny udzieli pozwolenie na nabycie dóbr, które tenże winien produkować razem z przywilejem w hypotece. Pisarz zaś hypoteczny, po sporządzeniu aktu nabycia i po zatwierdzeniu go przez wydział hypoteczny, obowiązany jest zawiadomić o tém właściwy rząd gubernjalny, dla dopilnowania, aby wszelkie warunki przywilejem zastrzeżone ściśle były wykonywane.

Art. 7. Po upłynieniu terminu oznaczonego w art. 4 dla osiedlenia żydów na roli, rząd gubernjalny zarządzi sprawdzenie na gruncie, czy rzeczywiście osiedlono w nabytym przez uprzywilejowanego majątku 25 kolonistów żydowskich i jeżeli się przekona, że obowiązek ten został spełniony, zwróci mu całą summę złożoną na kaucją, wraz z narosłym procentem. W razie przeciwnym, nie zwracając uprzywilejowanemu kaucji, o niedopełnieniu tego warunku Kom. Rz. S. W. i D. doniesie, która zarządzi sama na koszt uprzywilejowanego osiedlenie rzeczonych kolonji.

Art. 8. Do działu IIIgo wykazów hypotecznych ma być wniesione ostrzeżenie, że w dobrach przez uprzywilejowanego nabytych, ilość kolonji żydowskich, jaką nabywca w terminie art. 4 niniejszego postanowienia oznaczonym osiedli, ma być utrzymaną dopóki dobra te w posiadaniu uprzywilejowanego zostawać będą, i że w razie gdyby zmniejszoną została, a we dwa lata najdaléj od czasu ubytku, innemi osadnikami dopełnioną nie była, rządowi służyć będzie prawo w drodze administracyjnéj, na koszt uprzywilejowanego, osiedlenie to uskutecznić. W ostrzeżeniu tém jednak ma być domieszczoną wzmianka, że liczba osad żydowskich o tyle uledz będzie mogła zmniejszeniu, o ile osiedleni żydzi przejdą na wiarę chrześcjańską.

Art. 9. Nadane niniejszém postanowieniem Szoelowi Kaftal prawo nabywania dóbr ziemskich, nie rozciąga się do dóbr położonych w obrębie nadgranicznym od strony Pruss i Austrji w odległości 21-werstowéj, w którym to obrębie starozakonnym tam oddawna nie zamieszkałym, stale przebywać nie wolno.

Art. 10. Uprzywilejowany nie może karczować ani wycinać na handel lub sprzedaż, lasów znajdujących się na gruntach w dobrach nabytych, dopóki nie zostaną urządzonemi i zagospodarowanemi według zasad dla leśnictwa rządowego ustanowionych, lub tych jakie dla urządzenia lasów prywatnych zostaną postanowione.

Art. 11. Uprzywilejowany Szoel Kaftal nie może w nabytych przez siebie dobrach sprawować urzędu wójta gminy, którego wybór i nominacją z osób wyznania chrześcjańskiego rząd sobie zachowuje, lecz koszta utrzymania zastępcy wójta gminy w określonych przepisami granicach, ponosić będzie uprzywilejowany jako właściciel.

Art. 12. Prawo kollacji wszystkich beneficjów kościelnych w dobrach przez starozakonnego Szoela Kaftal posiadanych, nie do niego, lecz wyłącznie należy do rządu, co wszakże nie uwalnia uprzywilejowanego od obowiązku z ogólnych przepisów wynikającego, przykładania się z tytułu kollatora i dziedzica, wespół z parafjanami w odpowiednim stosunku, do składek na utrzymanie kościoła, cmentarzy, plebanji i t. p.

Art. 13. Officjaliści do zarządu dóbr użyci, tylko być mogą z osób należących do jednego z wyznań chrześcjańskich, dopóki nabywca w dobrach swych włościan nie oczynszuje, poczem może utrzymywać officjalistów starozakonnych dobrami zarządzających.

Art. 14. W dobrach przez Szoela Kaftal nabyć się mających, szynk trunków nie przez jego współwyznawców, lecz wyłącznie i koniecznie przez chrześcjan pro-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 312.)

Barbarzyński postępek sasów z Łaściszewskim, rabunek Wiśnicza i inne podobne gwałty oburzyły umysły konfederatów do najwyższego stopnia; z drugiéj znów strony wzięcie Poznania ze znaczną stratą, a jeszcze daleko większym wstydem dla armji saskiéj, jak niemniéj dalsze Gniazdowskiego zwycięztwa, nie mogły jak tylko taki sam wpływ wywrzéć na sasów. Jakoż zamiast się godzić, srożono się tylko na siebie coraz zawzięciéj, wyrzucano sobie nawzajem bezprawia, grożono zemstą i czasem całe posiedzenie mijało tylko na cierpkich skargach i wcale niepowściągliwych wyrzutach. Widząc to xiąże Dołgoruki, opuścił Lublin, udając się niby do Warszawy do króla, — Leduchowski zaś z swojéj strony wyprawił także posłów do króla, prosząc o inne instrukcje dla komissarzy stawających ze strony królewskiéj. Król nie widział się podobno zupełnie z xięciem, lecz niespodziane od konfederacji poselstwo przyjął bardzo uprzejmie, obiecał sam przybliżyć się do koła obradujących, zapewnił ich piśmiennie o najlepszych chęciach ze swojéj strony; a nawet Tarłę, podstolego litewskiego, lubo to był jeden z najgorliwszych konfederatów, a razem poseł od konfederacji do niego, sam z swojéj strony upoważnił do prowadzenia téj sprawy ku zgodzie. Zaraz też po odebraniu téj odpowiedzi królewskiéj ruszyły się wojska konfederackie w okolicę Krasnego-stawu, sasi przeszli za Wisłę z całym swoim obozem, a konferencje przeniosły się do Kazimierza dolnego. Jednocześnie zjechał król do Janowca, ażeby swym własnym wpływem torować drogę do porozumienia i zgody — a zarazem i konfederaci usunęli z swéj strony jedną walną przeszkodę, zmniejszając liczbę swych kommissarzy, dając im dokładniejsze instrukcje i obostrzając ich obowiązki przysięgą. Jednakże nawet i te ułatwienia na nic się nie przydały. — Przedewszystkiem bowiem nowa się nastręczyła przeszkoda. Oto kniaź Dołgoruki na te nowe obrady nie zjechał, zabawiwszy się dłużéj od samego króla w Warszawie, albo może gdzie indziéj. Król, obrażony podobno o nietyle otwartą szczerość Piotra Wielkiego dla siebie, do jakiéj sądził mieć prawo, chciał z tego zdarzenia korzystać, pośrednictwo Rossji odsunąć i sam zawrzeć traktat z narodem. — Lecz Leduchowski, mając na pamięci, już nieskończone zatargi szwedzkie, już to zawartą w Gdańsku z Piotrem wielkim o pośrednictwo umowę, nie chciał, ba nawet nie mógł tego na żaden sposób dopuścić. Zamiast więc traktowania o rzeczy saméj, zajęto się głównie sporem o pośrednictwo, który nareszcie doprowadzono do tego stopnia, że król się zniecierpliwił i nazad do Warszawy odjechał. Przybył wprawdzie jeszcze przed jego wyjazdem kniaź Dołgoruki, ale już tylko o tyle rzecz pospołu naprawił, że strony obradujące postanowiły przenieść się do Warszawy.

Poczęto tedy na nowo obradować w Warszawie, lecz po staremu z wielką niezgodą. Zanadto wysoko wzniosła się swemi zwycięztwy konfederacja, ażeby nie miała żądać tego wszystkiego, co żądać mogła: a zanadto

wadzony być winien.

Art. 15. Prawo dziedzicznego obywatelstwa, to jest prawo nabywania dóbr ziemskich i inne prerogatywy nadane przywilejem niniejszym, rozciąga się i na dzieci prawe Kaftała przedtém już spłodzone. Dzieci te jednak udowodnić powinny, że umieją przynajmniéj czytać i pisać po polsku, po rossyjsku, albo też po niemiecku, niemniéj że dzieci swe posyłają lub posyłać będą do szkół rządowych.

Art. 16. Na mocy niniejszego przywileju, wolno jest Szoelowi Kaftal kupować nieruchomości miejskie, mieszkać we wszystkich miastach Królestwa i przy wszystkich ulicach z zastosowaniem się do przepisów, prowadzić wszelkie zakłady przemysłowe, handlowe i inne procedera, z tém co do miasta Warszawy zastrzeżeniem, iż na ulicach exymowanych, od zamieszkania starozakonnych wyłączonych, wolno jest jeden tylko prowadzić proceder i to pod własną firmą i na rzecz swoją.

Art. 17. Wykonanie niniejszego postanowienia i umieszczenie go w Dzienniku praw, Rada administracyjna Kom. Rz. S. W. i D. oraz Kom. Rz. Spr. w czém do któréj należy, porucza.

Działo się w Warszawie, dnia 7 (19) października 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał adjutant (pod.) *Xiąże Gorczakow.*
Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji
Rz. S. W. i D. tajny radca, (podp.) *Muchanow.*
Sekreterarz stanu, rzeczywisty radca stanu,
(podp.) *J. Karnicki.*

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego. — Xiądz Konstanty Felicjan *Szaniawski*, biskup Krakowski, aktem erekcyjnym z roku 1730, ustanawiając konwikt przy szkole Łukowskiéj zastrzegł, iż w tymże konwikcie ma być utrzymywanych 10ciu młodzieńców z jego familji herbu Junosza, a w braku tych, przypuszczeni być mają krewni najbliżsi z familji fundatora lub familji Szaniawskich, gdyby zaś tych nie było, pomieszczeni być mogą w konwikcie synowie ubogiéj szlachty z ziemi Łukowskiéj, pozostawiając pierwszeństwo dla tych, którzy przedstawieni będą przez sukcesora fundatora dziedzica na Szaniawach Szaniawskiego. Gdy obecnie wakuje jedno miejsce w konwikcie, który wedle wyższéj decyzji utrzymywany jest przy szkole powiatowéj o 5ciu klassach w Siedlcach, przeto kurator okręgu naukowego Warszawskiego, wzywa osoby interessowane, mogące mieć tytuł wedle powyższych warunków do pomieszczenia swych synow lub pupillów w pomienionym konwikcie, aby dowody swéj kwalifikacji najdaléj w ciągu dni 30 złożyły patronowi komitetu Szaniawskich, mianowicie: *a)* metrykę urodzenia kandydata: *b)* dowód pochodzenia szlacheckiego; *c)* świadectwo nadzorcy szkoły powiatowéj o 5ciu klassach w Siedlcach, że kandydat jest uczniem tejże szkoły, lub że ze względu na wiek i usposobienie okazane na examinie w pomienionéj szkole, kwalifikuje się do przyjęcia do niéj, kandydaci zaś z innych familji ziemi Łukowskiéj pochodzący, złożyć są obowiązani świadectwa ubóstwa przez właściwe władze wydane, które to dowody patron komitetu po ocenieniu przedstawi wraz ze swemi wnioskami nadzorcy powyższéj szkoły, a ten przeszle je wraz ze swoją opinją dyrektorowi gimnazjum gubernjalnego w Lublinie, dla przedstawienia kuratorowi do decyzji.—Warszawa d. 8 (20) listopada 1858 r.—Radca tajny, *Muchanow.* Naczelnik wydziału, radca stanu, A. *Plewe.*

— Jenerał-adjutant Jego Cesarskiej Mości, jenerał jazdy hr. Wincenty *Krasiński*, członek rady Państwa i rady administracyjnéj Królestwa, kawaler orderów: św. Andrzeja z brylantami, św. Włodzimierza klassy 1éj, św. Alexandra Newskiego z brylantami, św. Anny klassy 1éj z brylantami, św. Stanisława klassy 1éj, krzyża wojskowego kawalerskiego, Orła Czerwonego klassy 1éj, komandorskiego legji honorowéj, ozdobiony znakiem nieskazitelnéj służby za lat XXX, przeżywszy lat 75, w dniu wczorajszym rozstał się z tym światem.

Korrespondencja Kroniki.

Kamieniec d. 9 (21) października 1858 r.

Niepodobna zdaje mi się zaprzeczać, że trzy najpiękniejsze i najzamożniejsze zachodnio południowe prowincje nasze: Podole, Wołyń i Ukraina, jakkolwiek są hojnie uposażone we wszelkie dary od natury i obfitują w ogromne zasoby dostatków materjalnych, jednak pod względem rozwoju intellektualnego, miłośnictwa sztuk pięknych, literatury i nauk, dość pomierne stanowisko zajmują w szeregu innych prowincji, niegdyś dawną Polskę składających.— Poczciwi nasi Podolanie. Wołyniacy i Ukraińcy, ani chcą nawet pomyśléć, że przy ogólnym tak szybkim rozwoju cywilizacji europejskiéj nie godzi się nam drzemać bezczynnie i żyć samym tylko chlebem powszednim, że czas już i nam zdobyć się na tyle energji i wytrwałości w pracy, abyśmy zdążać mogli za ogólnym postępem wieku, i zdobycze cywilizacji europejskiéj na polu nauk, sztuk i przemysłu wśród nas aklimatyzować i w życie wprowadzić potrafili.

Lecz aby to nastąpić u nas mogło, musimy najprzód pozbyć się ślepego i dziecinnego przywiązania do rutyny, która wprost się postępowi sprzeciwia i w najzbawienniejszych nawet reformach, widzi jakieś niepotrzebne nowatorstwo i szaleństwo głów młodych; powtóre musimy wyrobić wśród nas ducha jedności i zgody, która w każdem przedsięwzięciu zbiorowem stanowi conditio sine qua non, a nareszcie trzeba nam więcéj nad sobą pracować i poświęcić sie w imie dobra ogólnego, studjom sumiennym w sferze nauk, przemysłu i handlu, abyśmy wiedzieli co i jak naprawić mamy. Że jednak o dwóch pierwszych warunkach jeszcześmy nie pomyśleli, a sfera naukowości i postępu, to dla wielu z nas terra incognita, zatem jeszcze nie prędko spodziewać się możemy przemiany ku lepszemu.

Chcielibyśmy torem owych kronikarzy starodawnych, notować w kolumnach Kroniki wiernie i sumiennie ważniejsze fakta i wypadki z codziennego życia naszego.—Łudzimy się nadzieją, że Kronika nie odmówi miejsca sprawozdaniom naszym z Podola, które dziś w imie Boga rozpoczynamy, ad perpetuam rei memoriam.

Z ubiegłego miesiąca września musimy zanotować tu kilka faktów dość ważnych i brzemiennych w następstwa, tak iż w prowincjonalnéj kronice naszéj niepoślednie miejsce zająć winny.

W Kijowie i Żytomierzu Kronika Warsz. ma już stałych korrespondentów, którzy w jéj szpaltach zapisują wszystko co tylko ciekawszego w ich stronach się staje. Trzeba tedy wiadomości z Podola (a).

A najprzód w pierwszych dniach września rozpoczęły się u nas na nowo, po dwumiesięcznéj przerwie, sessje komitetu, powołanego do polepszenia bytu włościan.

Już na kilka tygodni przed zjazdem obywateli i deputatów, panował w Kamieńcu ruch niezwykły. Starodawne miasto nasze krzątało się nie pomału aby się odświeżyć. odnowić i z lepszą miną wystąpić na powitanie tak pożądanych gości. Nie napróżno też Kamieniec przywdział swe świąteczne szaty; zjazd obywateli nastąpił daleko liczniejszy, jak się tego spodziewać było można, gdyż oprócz 26ciu delegowanych którzy jako członkowie komitetu ex officio przybyli, wielu sąsiednich i z dalszych stron obywateli, pośpieszyło do Kamieńca na cały czas obrad komitetowych. A i płeć piękna w znacznym kontyngensie przybyła do nas, marząc o zabawach, balach i rozrywkach, które podobnym tłumnym zjazdom zwykle towarzyszą. Nasze piękne panie ledwie do nas przybyły, wnet powstało nie mało projektów rozmaitych zabaw, teatrów amatorskich, pikników. Ale dobrze to mówią starzy, że homo proponit, Deus disponit, — bo właśnie gdyśmy zamierzali w najlepsze się bawić, nawiedziła miasto nasze klęska okropna i niespodziana, która kilkadziesiąt familji przyprawiła o stratę całego funduszu, a wszystkich zgrozą i smutkiem przejęła. Dnia 13 (25) zeszłego miesiąca, między 12 a 1 w nocy, wszczął się gwałtowny pożar, który pochłonął i w perzynę obrócił wszystkie domy i zabudowania wśród rynku położone, w których się mieściło kilkadziesiąt magazynów i sklepów, dwa hotele i liczne lokale przez stałych mieszkańcow i przyjezdnych zajęte. Ogień szerzył się z taką potęgą i wściekłością, że ani sposób było myśleć o ratunku; szczęściem dla miasta, że noc była cicha i pogodna, gdyż w razie wiatru, całkiemby spłonęło i kamieńby na kamieniu nie został. Ledwie nazajutrz wieczorem zdołano ogień przygasić, Boleśny i przerażający był widok Kamieńca po téj straszliwéj nocy, która krwawemi głoskami wyryła się w dziejach naszego miasta; a jednak niepodobna nieprzyznać, że to okropne zniszczenie najpiękniejszéj dzielnicy miasta, te olbrzymie zgliszcza i ruiny, te stosy gruzów i kamieni, nastręczają dla artysty: malarza lub poety obraz przepyszny, niezrównanéj wartości dla studjów, jedyny dla przeniesienia na płótno lub papier. Bo proszę sobie wyobrazić, iż na obszernym placu, stanowiącym rynek naszego miasta i okołonym rzędami prastarych domów, struktury odwiecznéj, piętrzą się teraz olbrzymie zwaliska, a wśród nich wystrzela wieżyca miejskiego ratusza, na poły

(a) Odpisaliśmy już szan korrespondentowi że ofiarę jego korrespondencji najchętniéj przyjmujem. Będziemy zatem mieli stale korrespondéncje z Kamieńca. *(J. B.)*

---

znów August uniósł się w swoim uporze, ażeby mógł był tak prędko dać się uchodzić i tak obszernym wymaganiom ustąpić. Jakoż bardzo jeszcze deleko było natenczas do wzajemnego zbliżenia, a były chwile, w których obydwie strony zaczęły już tracić nadzieję, a nawet stroić się tu i owdzie do rozpoczęcia kroków wojennych na nowo. Wszakże pod ową porę zaszły dwa cale niespodziewane zdarzenia, które lubo na pozór nie wiele ważne, a jedno z nich nawet całkiem uboczne, wywarły jednak dziwnie uśmierzający wpływ na zżeleźniałe w swoim uporze, obustronne umysły. Oto najpierw Gniazdowski, wdawszy się w niepotrzebną bitwę z sasami pod Kowalewem, poniósł klęskę, może nietyle znaczną, lecz nadzwyczajnie dosadną: a w tymże samym czasie król August, bawiąc się z młodym niedźwiadkiem, przysłanym mu w podarunku z Kobrynia, tak ciężko został skaleczonym od niego, że musiał się położyć do łóżka. Ułagodziła tedy umysły konfederatów klęska pod Kowalewem, ułagodziła króla dolegliwa choroba, — a tymczasem, dzięki zapewne owéj podróży xięcia Dołgorukiego, wojska rossyjskie, odwołując się do umowy zawartéj w Gdańsku, weszły w liczbie ośmnastu tysięcy w granice Polski. Wypadek ten może najskuteczniéj ze wszystkich wpłynął na przyśpieszenie zgody, — która też w saméj rzeczy w pierwszych dniach listopada została doprowadzoną do skutku.

Tak została nareszcie zawarta długo oczekiwana zgoda, — rzecz bardzo ważna;— ale któż tego nie wie, że w Polsce ówczesnéj, coraz niżéj upadającéj na dawnéj jędrności ducha i co za tem idzie, w coraz sztywniejsze zakuwającéj się formy, zawsze daleko łatwiéj bywało o zgodę na rzecz samą, niżeli o zgodę na formę? — Otóż tak samo stało się także i z owym sławnym traktatem. Przez trzy miesiące targowano się jeszcze ze sobą, zanim spisano dpkument pełen form i foremek i zanim przystąpiono do ratyfikacji. Dla tego też formom uczyniono zadość jak najdokładniéj. Ubezpieczono honor narodu najskrupulatniéj, obwarowano teraźniejszość od nadużyć królewskich najpilniéj, ubezpieczono nawet dawne prawa narodu na przyszłość, — lecz niemniéj przeto usłużono narodowi tylko dorywczo i jednostronnie. Usunięto tam bowiem przyczyny złego tetylko, które widziano naocznie, które leżały w rządzie, — ale o dalszych, właściwszych, tych mianowicie, które miały swe źródło w moralnym upadku, ciemnocie i rozpasaniu się szlachty, ani mowy nie było. Odświeżono Pacta Conventa, poprzysiężono na nowo wierność królowi i dano sobie obustronną amnestję, — ale ażeby jakiemiś wspólnemi myślami i widokami na przyszłość związać się ściśléj, szczerzéj, serdeczniéj ze swoim monarchą, o tém wcale nie pomyślano. Obwarowano świętość i nietykalność wiary i wymówiono sobie, ażeby nowo wzniesione zbory luterskie zostały zburzone, — ale o wskrzeszeniu nauk upadłych, o środkach rozszerzenia oświaty, ożywienia omdlewających akademji, wzniesienia szkół nowych, ani wspomnienia nie było. Ułożono na dnie i godziny wyjście wojsk saskich, opisano liczebnie, jaką gwardję przyboczną ma król pozostawić przy sobie, a nawet ukrócono do niepoznania dotychczasową władzę hetmanów, — ale o postawieniu armji stojącéj, wówczas już jak powietrze i woda niezbędnéj, ani wspomniano — a nawet dotychczasowe wojsko całéj Rzeczypospolitéj polskiéj zmniejszono do ośmnastu tysięcy.— Napróżno, tak przy konferencjach, jak i w kołach prywatnych, odzywał się Ożarowski z podobnemi zbawiennemi projekty, napróżno

zniszczona i ogorzała (b) a jeszcze majestatyczna i piękna. A w około tego placu, na trotuarach przed sklepami położonych, co wieczór widzieć można nieszczęsnych pogorzelców, żebrzących o kawałek chleba, i tuż obok różnobarwne tłumy spacerującéj publiczności, strojnéj i uśmiechniętéj, jak zwykle na popisowych przechadzkach. Dziwny to zaiste kontrast niedoli i zbytków, zniszczenia i dostatków. Dla uzupełnienia tego obrazu dodajmy jeszcze wspaniałą kometę Donatego, która w ciągu zeszłego miesiąca na horyzoncie naszym co wieczór się ukazywała, a otoczona jakimsiś dziwnym urokiem ludowych podań i przesądów, niemałe wrażenie wywierała na wrażliwe i świeżą klęską strwożone umysły kamieńczanów. Ledwieśmy ochłonęli z pierwszego bolesnego wrażenia po téj smutnej katastrofie, aliści nowe nieszczęście dotknęło nas srodze. Właśnie w czasie pożaru, który szerząc się coraz gwałtowniéj, zaczął zagrażać starożytnéj i wspaniałéj katedrze naszej, niedawno z takim kosztem i staraniem odnowionéj, czcigodny i powszechnie u nas wielbiony X. Hilary Jamont, przeor XX. Karmelitów, tuż obok katedry położonego, pośpieszył co prędzéj na miejsce pożarem zagrożone, i z dziwną przytomnością umysłu i gorliwością sługi bożego, pracował nad uchronieniem świątyni Pańskiéj, która dzięki nadludzkim wysileniom tego zacnego męża i innych ludzi bogobojnych, ocalała i prawie żadnej szkody nie poniosła. Trzeba było widzieć tego dostojnego kapłana, jak przez ową noc straszną dom boży ochraniał, przewodniczył innym, zagrzewał przykładem i słowem i nie odstąpił, dopokąd niebezpieczeństwo całkiem nie minęło; — wówczas dopiero wraz z bracią zakonną, udał się na modlitwę do kościoła, i tam leżąc krzyżem przed obrazem Najświętszéj Panny, złożyłjéj korne dzięki, za ratunek świątyń pańskich. Niestety! były to już ostatnie chwile jego pięknego, pełnego poświęceń żywota. Wysilony całonocną, nadludzką pracą, zjirrytowany, zmęczony, nazajutrz dnia 14 (26) Września wieczorem, w skutek silnego napadu anewryzmu, na który oddawna cierpiał, życie zakończył. Zgon x. Hilariona boleśnie ozwał się w sercach nas wszystkich mieszkańców Kamieńca, którzyśmy znali i czcili tego zacnego męża, czerpali pociechę z jego nauk, pełnych namaszczenia i prostoty, i budowali się jego przykładnem i cnotliwem życiem. Na pogrzebie ś. p. xiędza Hilariona dwaj najlepsi kaznodzieje nasi, x. Jan Ostapowicz i x. Erazm Kluczewski, skreślając w słowach wymownych rozczulający obraz bogobojnego i prawdziwie chrześciańskiego żywota jego, wywołali łzy rzewne i łkania wśród tłumnie zebranego ludu, który towarzyszył zwłokom aż do miejsca wiecznego spoczynku. Dodajmy do powyższych nieszczęść cierpienia i nędze uboższych klas ludności, które skutkiem powszechnego w tym roku nieurodzaju i mesły chanéj drożyzny, nieraz nie mają czem zaspokoić najpierwszych potrzeb do życia, a będziemy mieli choć iaż smutny, ale rzeczywisty obraz obecnego położenia naszego.

(b) Ratusz ten jeszcze w czasie pożaru 1852 zniszczony, dotąd nieodbudowanym zostaje. *(Pr. Kor.)*

Kończąc niniejszą smutną korespondencję naszą, pocieszamy się tą myślą, że na świecie niema nic stałego, a fortuna kołem się toczy, przeplatając koleje życia ludzkiego naprzemian cierniem i kwiatami; nietracim przeto nadziei, że wkrótce okoliczności zmienią się ku lepszemu, że i nam zabłyśnie promyk radości i szczęścia, a wówczas będziemy mogli pomyślniejszemi wieściami podzielić się z naszą bracią z nad Wisły.

Jacek Poraj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

AMERYKA.

New-York 30 października. Wiadomości z nad rzeki Frazer, jakoś inaczej brzmią, niż w początku. Zbytnie nadzieje rozchwiały się. W jednym liście, zamieszczonym w *Phare* z San Francisco, znajdujemy następujący ustęp:

„Jeśli macie przyjaciół gotowych udać się do Frazer, połamcie im lepiéj ręce i nogi, niż żeby mieli tu pojechać. Ten rok już jest stracony i dzięki złéj woli i niedołęztwu niektórych handlarzy skór i futer, zima będzie dla nas okropna. Wiele to będzie zgonów, o których nikt się nie dowie i wiele kości zbieleje od śniegów Frazera. I ja może będę jednym z tych, którzy zamkną oczy przez niegodną niegościnność kompanji zatoki hudsońskiéj. Niech więc przynajmniéj ci którzy padną, staną się pożyteczną nauką na przyszłość. — Frazer jest prawda bogatą okolicą, ale bardzo dużo kosztuje.

Jakkolwiek prawdziwym może być ten smutny obraz, jednakże w mennicy San Francisco w ciągu lipca, sierpnia i września, dziewięćdziesięciu poszukiwaczy złota, widocznie szczęśliwszych niż autor tego listu, złożyło 3582 uncje złota w piasku, pochodzącego z pokładów nad rzeką Frazer i wartujących mniéj więcéj 285,000 fr. *(I. B.)*

— Indjanie Oregonu, po dwu-dniowéj ciężkiéj walce, zostali pobici i ujarzmieni.

(Neue Preussische Zeitung.)

ANGLJA.

Londyn 18 listopada. Jego Król. Wysokość Xiąże Walji, opuścił wczoraj wieczorem Londyn udając się przez Dover, Ostende i Bruxellę do Berlina, gdzie ma przez trzy tygodnie zabawić. W orszaku J. K. Wysokości znajdują się pułkownik Bruce i major Teesdale.

Pierwszym posłem angielskim w Pekinie, mianowany został, jak już donieśliśmy, sir Frederik Bruce, brat lorda Elgin, który dotąd zostawał jako sekretarz przy swoim bracie i przywiózł do Londynu oryginalny exemplarz traktatu zawartego w Tien Tsin. P. Bruce nie jest nowicjuszem w dyplomacji; był on z nieboszczykiem lordem Ashburton w Washingtonie, kiedy ten w r. 1842 w specjalnéj missji tam się udał, daléj od r. 1844 do 1846 służył jako sekretarz kolonji w Hong-Kong, w r. 1847 jako konsul jeneralny w Chinach, w 1848 jako sprawujący interessa w Boliwji, w r. 1851 w tymże charakterze w Montevideo, a w r. 1853 jako jeneralny konsul w Egipcie.

— Dla skrócenia żołnierzom w obozie Aldershott, długich wieczorów zimowych i to w sposób pożyteczny, zebrało się towarzystwo officerów, duchownych i cywilnych osób, w celu dawania prelekcji rozmaitego rodzaju w obozie. Ta myśl godna jest pod każdym względem pochwały, chociaż w praktycznem wykonaniu spotka bez wątpienia nie małe trudności. Kapitan Nugent czytać będzie o odkryciach złota w Australji, Major Dundas o życiu Wellingtona, p. Block o cudach natury w powietrzu i wodzie, kapitan Keck o życiu w Indjach, p. Hornad o cudach starożytnego świata, p. Block o ostatniéj wojnie w Chinach, o zabobonach, w przedmiocie czarodziejstwa, o piorunach, błyskawicach i t. d. Doświadczenia, rysunki i mappy mają słuchaczom ułatwić zrozumienie wykładanych przedmiotów.

Pani Joanna Kinkel umarła nagle w Londynie, gdzie wraz z swoim mężem Gotfrydem Kinkel wspólną pracą, udzielając nauki prywatnie i w szkołach, zrobili sobie dostateczną pozycję i utrzymanie.

— Z różnych stron nadchodzą smutne i niepokojące wiadomości, co do gwałtownych burz na morzu. W Portsmouth przez całą noc 15 b. m. była okropna burza, z gwałtownem uderzeniem wiatrów, które i nazajutrz przez cały dzień nie ustawały. W Frenby jeden sloop został rzucony na brzegi, a osadę ocalono.

W Yarmouth dnia 15 paropływ szrubowy *Hunnig*, płynący z Hartlepool do Londynu, zaczął ssać wodę i zatonął w przystani w trzynastu sążniach wody. Osadę ocalono. Ponieważ burza nie ustawała 16 i 17, należy obawiać się innych katastrof. *(Ind. Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 19 Listopada. Mamy niejakie wiadomości z Dżeddah. Porta posłała najprzód kommissarza bez dostatecznych pełnomocnictw. Przyrzekła przysłać innego z potrzebną władzą, ale ten jakoś nie przybywa. Pan Sabatier czeka na statek *Duchayla*, który wyjechawszy z Tulonu w dniu 8mym sierpnia, po ośmdziesięciu dniach żeglugi, nie przybył jeszcze do Aden w dniu 27mym października, kiedy tymczasem anglicy mają już pod Dżeddah pięć dużych statków parowych a między niemi fregatę o 50 działach.

Środki przedsięwzięte dla ukarania morderców konsula angielskiego i francuzkiego, zdaje się że były tylko złudzeniem. Główy przysłane do Konstantynopola, jak zapewniają są tylko przedmiotem krwawéj fantazji, a prawdziwi winowajcy a przynajmniéj przywódcy tych mordów, przechadzają się swobodnie po ulicach Dżeddah. Jeśli kommissarz turecki nie przybędzie najbliższą pocztą, pan Sabatier będzie musiał sam coś przedsięwziąć, a wiemy że zdolny jest do nader energicznych kroków, czego dał już dowody będąc konsulem w Janinie przy podobnéj okoliczności. Ale dla spełnienia aktu surowéj sprawiedliwości, potrzeba nietylko żeby statek *Duchayla* przybył,

---

go popierali jego przyjaciele, którzy z nim razem z zagranicznych wędrówek przywieźli troskę o dalszą przyszłość narodu, — ani ich słuchać chciano i zakrzyczano. Myśli takie były jeszcze natenczas nieprzystępne nikomę; były to mrzonki zamorskie, wizje schorowanéj fantazji, Morusowskie utopje! Cały naród był tego zdania, jak je niegdy wypowiedział był x. Rupniewski: Chwalić Pana Boga, wiarę chować ojcowską, pilnować praw starodawnych, fakcji nie robić, excessów się nie dopuszczać, a zresztą gotowym być na przyjęcie nieprzyjaciół postronnych: czyż to nie dosyć? — Jakoż na tem przestając, nie myślano o niczem więcéj, jak tylko ażeby spisany nareszcie traktat mógł być ratyfikowanym co prędzéj i żeby skończyć tę sprawę. Stało się też to w saméj istocie w ostatnim dniu stycznia: a dnia następnego uczynił Leduchowski wjazd tryumfalny z Pragi do Warszawy i zajechał najpierw na nabożeństwo solenne do Bernardynów. Ztamtąd udały się skonfederowane stany na zamek, gdzie król, otoczony senatem zgromadzonym in pleno, oczekiwał przybywających. Za ich wejściem zgromadzenie to, skutkiem osobnego artykułu zawartego w traktacie, zamieniło się w sejm pacyfikacyjny po wszelkiéj formie. Zaczem natychmiast, tylko Leduchowski, teraz już jako marszałek sejmowy, powitał króla i odebrał odpowiedź od tronu z ust kanclerza w. koronnego Szembeka, przystopiono do odczytania traktatu, — i na tem całą tę solenność skończono. Chcieli i ci owi po staremu zabierać głosy, ale im tego nie dopuszczono. Natomiast Leduchowski złożył u stóp tronu godła swéj władzy i krótką mową króla pożegnał. Przystąpili wszyscy kolejąo do pocałowania ręki królewskiéj — i na tem skończyła się konfederacja Tarnogrodzka. I skończył się razem z nią sejm, sejm sławny w dziejach, dla krótkości swojéj *siedmiogodzinnym*, a dla milczenia sejmujących, nazwany *niemym*.

Cóżkolwiekbądź, lubo szlachta polska podówczas nie umiała zdobyć się na to, ażeby o dalszéj przyszłości narodu pomyśléć, dokazała ona jednak rzeczy wcale nie małéj. Widzieliśmy, jaki był stan Polski przed tą konfederacją. Od czasu wstąpienia na tron króla Augusta II nie było prawie ani chwili spokoju. Zaledwie ukończono wojnę z turkami Karłowieckim traktatem i uporano się koło Kamieńca z tatary, poczęły się wojny szwedzkie, które trwały przez lat blizko dziewięć. Wojny te, w połączeniu z powtarzającym się kilka razy pomorem, a prawie ciągle trwającym głodem, wyniszczyły kraj ten nieszczęsny do tego stopnia, iż zdało się że nie można go było bardziéj wyniszczyć. Nie skończyło się wszakże jeszcze i na tem. Podówczas bowiem, kiedy już brakło nieprzyjaciół postronnych, własny król stał się nieprzyjacielem narodu. Wiedziony po części zemstą za to, że jedna część narodu trzymała niegdyś ze szwedem, rzucił się na osłabiony naród całą swą siłą, gniotąc go i wyniszczając jego siły do reszty. Zemsta ta saska, niedoświadczając zrazu żadnego oporu, stała się wkrótce plagą daleko cięższą niż wojna szwedzka. Barbarzyństwo niemieckie zaczęło burmistrzować po Polsce nawet daleko srożéj, niżeli najsroższe ze wszystkich zagony dziczy tatarskiéj. Napadano na wsie i miasta, rabowano komory, zabierano dobytki, spasano łany, mordowano najniewinniejszych ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ale nadto żeby nasz kommissarz znalazł najzupełniejszą pomoc ze strony dowódcy sił morskich angielskich, i żeby nic nie przeszkadzało zupełnéj zgodności dwóch flag.

Jenerał d'Orgoni znajdujący się obecnie w Marsylji, ma wkrótce odpłynąć stanowczo do Birmanji, przepędziwszy blisko dwa lata w Europie i zwiedziwszy rozmaite kraje w interessie przybranéj swojéj ojczyzny. Wiadomo, że Birmanja pozostaje w nieprzyjaznem sąsiedztwie z posiadłościami angielskiemi w Indjach, nie chce bowiem uświęcić traktatem, zajęciem części swego terytorjum, które jéj anglicy zabrali w ostatniéj wojnie. Nie wiemy czy jenerał d'Orgoni uzyskał z którejkolwiek strony zachętę do trwania w tym oporze przeciw Anglji.

Roboty fortyfikacyjne w Civita Vecchia trwają bez przerwy i bardzo czynnie pod kierunkiem inżenierji francuzkiéj. Te roboty są w Rzymie przedmiotem niespokojnego zajęcia. Sama municypalność Rzymu żądała ich, ale teraz powiadają, że francuzi po opuszczeniu Rzymu, w niedalekim może czasie, zamierzają zatrzymać ten port, jako zakład, jako środek powrotu do Rzymu. Byłoby to naśladowanie polityki Kazimierza Périer w sprawie Ankony, ale z daleko większemi środkami, bo Ankona jest na końcu państwa papieskiego, a Civita Vechia wkrótce znajdować się będzie tylko o dwie godziny drogi od Rzymu.

Donoszą, że Abdel Kader oświadczył chęć wpisania swego imienia na liście akcji na kanał Suez.

Kommissja mianowana do sprawy immigracji wolnych murzynów z Afryki, odbyła dziś znowu posiedzenie w ministerstwie Algierji i osad.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady ministrów, mówiono podobno o ostatnich artykułach p. Veuillot, przeciw ogłoszonemu przez xięcia Napoleona systemowi równości wyznań w obliczu prawa w Algierji, i że postanowiono za pomocą urzędownego napomnienia ścieśnić dotychczasowe swobody dziennika *Univers*. Xiąże Napoleon opponował przeciw temu środkowi surowości, ale jeżeliby artykuł, o którym mowa, uszedł bezkarnie p. Veuillot, należałoby spodziewać się że i innym dziennikom dozwolonem będzie oceniać czyny rządu ze stanowiska krytyki.

Rozeszła się dziś wieść, że dwór zabawi ośm dni dłużéj w Compiègne niż było zamierzone, a to z powodu, że roboty w Tuileries nie będą na czas ukończone.

P. Thouvenel przybył wczoraj do Paryża, i w niedzielę uda się do rezydencji cesarskiéj.

Jeden z najwyższych dygnitarzy w armji i w pałacu, marszałek Magnan, poniósł bolesną stratę w osobie swojéj małżonki, która dzisiejszéj nocy zakończyła życie w skutku febry tyfoidalnéj.

— Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do prefektów, w którym udziela im dokładnych instrukcji w przedmiocie użycia kapitałów osiągniętych z sprzedaży dóbr szpitalnych. Chodziło bowiem o to czy z dziesięcin odkładanych od dochodów, ma być dziesiąta część procentu lub cały procent kapitalizowanym. Minister nakazuje żeby procenta odłożonego kapitału w całości do niego były przyłączane wraz z dziesiątą częścią rocznego dochodu, tym sposobem posiadłość w ciągu 50 lat zostanie podwojoną, kiedy w przeciwnym razie byłaby się tylko powiększyła o 28 pCt. To niebyłoby wystarczyło ku zapobieżeniu zniżeniu wartości pieniędzy. Na zapytanie na jak długo ta kapitalizacja procentu od procentu ma być prowadzoną, minister udziela odpowiedź, że w tym względzie nie można powiedzieć nic stanowczego i kapitalizacja nateraz tylko w nadzwyczajnych przypadkach, naprzykład pożarów, albo bardzo znacznych darowizn ma być przerywaną.

— *Moniteur* ogłosił wczoraj postanowienie w przedmiocie rezerw u piekarzy, brzmi on tak: »Zapasy u piekarzy we wszystkich miastach gdzie piekarstwo uregulowane jest postanowieniem i zarządzeniem (tu następuje wyliczenie tych miast) oznaczone są stałe, co do zboża i mąki, a mianowicie na taką ilość jaka do codziennego użytkowania w każdym z tych zakładów piekarskich na trzy miesiące jest potrzebną. W ciągu miesiąca prefektowie po przesłuchaniu administracji municypalnych specjalnemi postanowieniami zarządzą, czy zapasy takowe mają być utrzymywane w ziarnie lub mące; równie naznaczą termin w ciągu którego te zapasy mają być przygotowane, tudzież jaka część téj rezerwy ma być złożoną w magazynach rządowych.

Dekret ten, który piekarzom we wszystkich miejscach gdzie piekarstwo jest uregulowane (to jest gdzie ono jest monopolem) nakazuje utrzymywać ciągle trzechmiesięczne zapasy pszenicy i mąki, objaśniony jest dodatkowym okólnikiem ministra rolnictwa i handlu do prefektów; z okólnika tego dowiadujemy się, że takich miejscowości znajduje się we Francji 160. Już od dawnego czasu istnieje to prawo, że piekarze w tych miejscach obowiązani są utrzymywać zapasy rezerwowe, ale zawsze w części przynajmniéj pozostawało ono martwą literą. Minister wzywa prefektów aby mu swoje zdanie w tym względzie wyjaśnili, czy zastosowanie tego środka byłoby możliwem i w tych miejscach, gdzie piekarstwo dotąd nie jest uregulowane? *(Neue Pr. Ztg.)*

I N D J E.

Bombaj 25 Października. Ciągle oczekujemy proklamacji królewskiéj, która ma donieść o ustaniu rządu towarzystwa wschodnio-indyjskiego. Przypuszczają tu, że proklamacja ta nadeszła już ostatnią pocztą z Anglji 17go b. m. do Kalkuty, u nas zatem możemy jéj spodziewać się w końcu miesiąca. Pisaliśmy już podobno że ogłoszenie téj proklamacji ma mieć miejsce jednocześnie w całem państwie anglo-indyjskiém. Obawiają się żeby teraźniejsze władze nie stawiały przeszkód radosnym demonstracjom jakie rezydenci angielscy zdają się chcieć przygotować na uczczenie wstąpienia na tron indyjski królowéj Wiktorji. Wysocy urzędnicy towarzystwa, niezbyt przychylnem okiem patrzą na zmianę, którą uważają jako wymierzoną przeciw ich własnym osobom; niedziwiliby się nawet gdyby ważne starcia powstały w pierwszych chwilach między rządem miejscowym i londyńskim.

Kampanja zimowa wkrótce się rozpocznie; plan operacji jest stanowczo ułożony między jenerałnym gubernatorem i lordem Clyde. Naczelny wódz jak już donosiliśmy, uda się do Lucknow, aby tam założyć główną kwaterę i sam kierować operacjami. Wiadomo że część zachodnia, południowa i wschodnia królestwa Oude, są obecnie w rękach anglików, i że tylko pozostaje do odzyskania część północna. Armja operacyjna podzielona zostanie na dwa korpusy. Jeden z nich uda się z prowincji dolnych ku Asinghur, aby następnie oczyścić okręgi Goruckpore, Gendu i Fyzabad; drugi korpus pomaszeruje z północy, przez okręgi Mahowday i Baraires dla popędzenia powstańców ku Lucknow. Trzeci korpus stanowiący rezerwę, pozostanie w Cawnpore i będzie gotowy na wszelki przypadek. Liczne spotkania między wojskiem angielskiém i powstańcami, odznaczyły ostatnie dwa tygodnie, równie w Oude jak w rozmaitych innych okręgach zbuntowanych. Najważniejsze spotkanie w Oude było w Sundeela. W bliskości tego miasta kapitan Dawson na czele 1400 ludzi piechoty, był blokowany przez trzy dni przez niezmiernie liczniejszą siłę nieprzyjacielską, ale otrzymawszy w porę odsiecz, anglicy w dniu 7mym b. m. rozpoczęli zaczepne kroki i wyparowali nieprzyjaciela. Nazajutrz działanie rozpoczęło się na nowo i skończyło zupełną klęską powstańców, którzy w sprawie téj stracili 1000 swoich ludzi.

Kolumna z Szahdżanpore pod dowództwem pułkownika Seaton, spotkała powstańców w dniu 8 pod tem miastem, nieprzyjaciel poszedł w rozsypkę ze stratą 50 ludzi zabitych. W Rohilcund powstańcy atakowali w dniu 8mym Pawague, ale zostali odparci. Nakoniec kolumna brygadjera Doglas, zajęła w dniu 18tym Indespore, nie spotkawszy żadnego oporu.

Powstańcy z Gwalior. ponieśli także szereg klęsk. W dniu 2 Tanta-Topi atakował i zdobył Esangur, twierdzę zajmowaną przez żołnierzy Scindiach. Ci zamknąwszy swego dowódcę, przyłączyli się do powstańców. W dniu 5tym twierdza ta została opuszczoną przez powstańców, którzy następnie udali się ku Chanderie. Poprzednio podzielili się oni na dwa oddziały, jeden pod dowództwem nawaba z Bonda, drugi pod rozkazami Tanta-Topi. Pierwszy atakował w dniu 7mym twierdzę Chandersee, ale został odparty przez wojsko Scindjah, które w tym razie pozostało wierne radżabowi. Kolumna nawaba Boudy spotkaną została w dniu 9tym przez jenerała Mitchel pod Mongowee i nieprzyjaciel został zupełnie pobity. Na nieszczęście brak jazdy niedozwolił ścigać za powstańcami, którzy się cofnęli ku Chandeire. W dniu 10tym jenerał Mitchel zaskoczył kolumnę Tauta-Topi pod Sendżwah. I tu także anglicy pozostali panami placu, zabiwszy nieprzyjacielowi około 500 ludzi. Utrzymują że Tanta Topi był ranny w téj sprawie.

Były król Delhi i jego syn Dżumu Bulet opuścili Delhi pod dobrą eskortą. W dniu 14 przybyli oni do Alighur, zkąd udadzą się do Kalkuty. W stolicy dopiero powzięte zostanie ostateczne postanowienie względem dalszéj rezydencji byłego króla.

Dowiedzieliśmy się tu o okropnéj katastrofie, która miała miejsce w Kurrachee. W dniu 21 października straszny wybuch miał miejsce w arsenale téj twierdzy, gdzie właśnie pracowano nad fabrykacją sztucznych ogni. Wszystka ammunicja piechoty poszła z dymem, a większa część budynków leży w gruzach. Trzéj europejczycy i jeden krajowiec zginęli. Nie wiemy dotąd co było przyczyną tego nieszczęścia. *(Indep. Belge.)*

P R U S S Y.

Berlin 18 listopada. Mamy nowy dowód zwrotu, jaki zaszedł w umysłach mieszkańców Prus. Okręg Teltow w bliskości Berlina, przysyłał zawsze do Izby deputowanych reprezentantów ultrakonserwatywnych, a nawet feodalnych. Na zgromadzeniu przygotowawczem, które przed kilku dniami odbyło się w Teltow, dotychczasowi deputowani zostali wykreśleni, a jenerał v. Bonin przedstawiony został jako kandydat jednomyślnością głosów.

Rozpuszczono pogłoskę, że p. H. Arnim, były minister spraw zagranicznych, który jak wiadomo, ma wiele widoków zostania wybranym w Berlinie, zostanie przedstawiony jako kandydat opozycji przez wyborców radykalnych. To jest błędna pogłoska. Wiadomem jest z pewnością, że p. H. v. Arnim popierać będzie w Izbie teraźniejszy gabinet. Zresztą w Berlinie bardzo mało znajduje się wyborców radykalnych. *(I. B.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Bońkowski* Ign. obyw. z Rutki nr 634, *Chądzyński* Stan. ob. z Łagiewnik nr 556, *Jabłoński* Stan. ob. z Zgierza nr 584, *Kossakowski* Lucjan ob. z Kłobucka nr 585, *Karnkowski* Sylwester oby. z Mługoszyna nr 584, *Mosakowski* Wład. obyw. z Płocka nr 585, *Piotrowski* Stefan ob. z Krępy nr 601, *Straszewski* Romuald oby. z Rogienic nr 601, *Słucki* Józef oby. z Górki nr 584, *Sulatycki* Jan ob. z Paryża nr 1370.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Niemojewski* Stan. oby. do Pułtuska, *Rupniewski* Roman oby. do Ruszczy dolnéj, *Walewski* Stan. ob. do Sciborowic, *Blumberg* Wolf ob. do Berlina, *Krawczyński* Jan fabrykant wyrobów metalowych do Wrocławia.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 288, wyjechało 160.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 24 Listopada 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie					5	7
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			—	—	93	90
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	70	14	67½
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)			—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.			—	—	—	—
Wexle z dnia 23 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	65	100	50
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	76½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	77½	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	55	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 60
od listów zastawnych kop. 25½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Dziś: *Faust.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 14 (2) Listopada 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*